

b lacha



Tajniki pracy w chórze

Osoby z pasją

Sport szkolny i nie tylko

– p. Marcin Grulkowski
i Natalia Majewska

Filmy miesiąca

Drodzy miłośnicy i miłośniczki jedynej i najbardziej regularnej gazetki w naszej szkole i całej galaktyce!

Jak widzicie, właśnie wypuściliśmy nowy numer. Mamy nadzieję, że się cieszyacie, ponieważ następny ujrzy światło dzienne tak jak zwykle - za piętnaście lat świetlnych. Miłej lektury!

Emm... Co? To tak miało wyglądać? Nieee, nie...

Jeszcze raz! Cięcie!

Dobra, dosyć. Już teraz na poważnie. Przede wszystkim w imieniu całutkiej redakcji chciałbym Was gorąco przeprosić. Bijemy się w piersi, ponieważ zdajemy sobie sprawę z tego, jak dawno nie było nowego numeru waszego ulubionego „czasopisma”. Wracamy teraz jednak z pełną mocą i mamy nadzieję utrzymać tempo do końca roku szkolnego. Aby to Wam udowodnić, postaraliśmy się, aby ten numer był tak bardzo atrakcyjny, jak to tylko możliwe. Przede wszystkim przeprowadziliśmy aż dwa wywiady z ludźmi tak inspirującymi, że gdyby inspiracja była ładunkiem wybuchowym, z tej gazetki nie zostałoby już nic. Ponadto, warto też zapoznać się z dwoma artykułami dotyczącymi niebagatelnych osiągnięć w dziedzinie kultury i sportu, ponieważ uczniowie naszego liceum są niczym wulkan, który co chwila eksploduje, pozostawiając po sobie opary niezrównanych talentów. Oprócz tego mamy nasze stałe pozycje, czyli artykuł sportowy, nieco odmienności językowej oraz kącik filmowy (swoją drogą naprawdę polecam „Czarną Panterę”-kapitalny film).

Nie zapominajmy o tym, że obecny tydzień to ostatni gwizdek do pożegnania naszych ukochanych, trzecich klas. Cała redakcja życzy trzecioklasistom i trzecioklasistkom samych sukcesów po wcześniejszym zdaniu matury na 100% i dziękuje za wkład w budowaniu niesamowitej atmosfery i reprezentacji Ogólniaka. Szczególnie dziękujemy Ani i Justynie za wspieranie naszej blaszanej społeczności przez te wszystkie lata, publikując dziesiątki artykułów będących jak cegiełki tworzące fundament tej gazetki. Będzie nam Was brakować, ale... może rozważacie zatrudnienie na stałe?

Nie przedłużając, życzę Wam przyjemnej uczyty intelektualnej, która pobudzi wszystkie Wasze zmysły niczym...

Dobra, wystarczy porównać na dziś. Idę szlifować „Blachę”.

Paweł „Helix” Hetmański

W ostatnim czasie nasze dwie szkolne reprezentacje siatkarskie, dziewczyn i chłopców, pokazały swój kunszt i talent.



Zacznijmy od dziewczyn. To one przyprawiły swoich rywali o dreszcze w eliminacjach miejskich oraz powiatowych. Zdobyły dwa razy pierwsze miejsce. Niestety, mimo wielkich starań na finałach wojewódzkich, zajęły szóste miejsce. Siatkarki wystąpiły w składzie: Natalia Gruchała, Adrianna Stencel, Aleksandra Laska, Agnieszka Pazda, Alicja Nakielska, Andżelika Stencel, Izabela Las, Zofia Gliszczyńska, Julia Jankowska, Magda Stoltmann, Martyna Daft, Ola Cybula, Paulina Pirch, Weronika Kiedrowska oraz Weronika Peplińska.

Chłopcy również udowodnili swoją wyższość nad drużynami z kościerskich szkół oraz nad najlepszymi drużynami z powiatu. W finale wojewódzkim zajęli 3 miejsce. Skład drużyny to: Kacper Kachniarz, Paweł Knitter, Mateusz Okrój, Paweł Cieślik, Michał Cichosz, Aleksander Surma, Łukasz Kulas, Mateusz Latos, Paweł Dorawa, Jakub Meller.

Serdecznie gratulujemy naszym zespołom!!!
Obie drużyny hucznie wspierał Szkolny Klub Kibica.

Jakub Trzebiatowski

Arkana chóru szkolnego



Wszyscy wiele razy słyszeliśmy chór szkolny podczas różnorodnych wydarzeń, jednak możemy nie zdawać sobie sprawy z tego, ile wymaga to pracy i poświęcenia, by przygotować zespół śpiewaczek, który będzie zwracał na siebie uwagę i przenosił słuchaczy w zupełnie inny świat. Pomimo że chór to zespół kilkudziesięciu osób, każdy jest tak samo ważny.

Najważniejsza w chórze jest potrzeba bycia jednością, ponieważ głosy powinny się uzupełniać i tworzyć efekt tzw. „śpiewu jednej osoby” pomimo śpiewu na głosy. Chodzi tu o to, by każdy oprócz wykonania prawidłowych dźwięków melodii swojego głosu śpiewał w tym samym tempie, słuchał siebie nawzajem oraz zwracał uwagę na to, co pokazuje dyrygent i to wykonywał. Do tego konieczne jest pierwszorzędne opanowanie repertuaru. Niezbędne jest poświęcenie wielu godzin, by stworzyć coś, co trwa zaledwie kilka chwil.

Pracę zawsze zaczyna się od poznania melodii utworu. Każdy głos po kolei poznaje swoje dźwięki i dopiero wtedy próbuje się połączyć wszystkich tak, żeby powstała przepiękna harmonia. Następny etap to praca nad oddechem, by nie było niepotrzebnych przerw i fraza melodyczna w utworze mogła być odpowiednio poprowadzona.

Następnie rozpoczyna się prawdziwa zabawa muzyką. Pracuje się nad barwą głosu, by wszystko brzmiało wyjątkowo. Niezbędna jest również praca nad dynamiką. Raz śpiewa się cicho, raz głośno, czasem coraz ciszej, a czasem coraz głośniej. Również tempo zmienia się wiele razy w trakcie utworu. Niekiedy trzeba przyspieszyć, a innym razem zwolnić. Trzeba to dokładnie dopracować, by wszyscy śpiewali tak samo. Choć trudno uzyskać taki efekt, trzeba się starać dążyć do perfekcji.

Niezbędną osobą w chórze jest z pewnością dyrygent, który koordynuje całą pracę chóru. To od niego zależy, jaki repertuar chór wykonuje, a przede wszystkim, w jaki sposób. Pan Tomek, czyli profesor Tomasz Chyła, sprawdza się w tym doskonale. Wybiera ciekawe utwory, angażuje się w swoją pracę, stara się wszystko zrobić jak najszybciej, a zarazem jak najdokładniej. Bardzo motywuje i „daje porządnego kopa”, kiedy coś nie idzie po jego myśli. Po prostu tworzy prawdziwą muzykę.

Dla członków chóru najważniejsza jest dobra zabawa z ludźmi, a przede wszystkim z muzyką, ale również to, by wstępy były udane i ludzie docenili pracę. Bardzo miło jest słyszeć, kiedy ktoś stwierdza „one to jednak fajnie śpiewają”. Wtedy dopiero chór dostaje motywację do jeszcze większego wysiłku i zaangażowania, by uczyć się coraz trudniejszych utworów. Wbrew pozorom chór to ważna instytucja w naszej szkole, która może stać się również pasją. Każdy może dzięki niemu się rozwijać i dawać coś od siebie, by umilić swój własny czas oraz innych.



Ostatnim osiągnięciem chóru były nagrody na Festiwalu Pieśni Wielkopostnej w Kielnie i Szemudzie za zajęcie I miejsca w kategorii *chóry i zespoły młodzieżowe* oraz nagroda za najlepsze wykonanie pieśni w języku kaszubskim. Również Pan Tomek został doceniony i otrzymał nagrodę dla najlepszego dyrygenta festiwalu. Nie jest to jego jedyne ostatnimi czasy osiągnięcie. Otrzymał również nominację do Fryderyków 2018 w kategorii *fonograficzny debiut roku*.

Cała szkoła życzy Panu powodzenia i dalszych sukcesów w karierze muzycznej!

Sara Leszczyńska

„Wielka przygoda Natalii”

Zapewne każdy z Was odbył w swoim życiu co najmniej jedną dłuższą wyprawę - pieszą, rowerową, kajakiem...

Nie każdemu było jednak dane przepłynąć połowę globu i spędzić prawie połowę roku poza domem, na pełnym morzu. Właśnie w taką podróż wyruszyła kilka miesięcy temu Natalia Majewska - dziewczyna z naszego ogólniaka, z klasy IIa.

Sara: Gdzie byłaś podczas twojej nieobecności w szkole?

Natalia: Byłam na rejsie Niebieskiej Szkoły 17 i 18, a ostatni miesiąc byłam na rejsie szkieletowym przez Karaiby.

Sara: Jak się dostałaś na pierwszy rejs?

Natalia: Dostałam się poprzez fundację Niebieskiej Szkoły. Byłam zobowiązana do zrobienia autoprezentacji oraz 160 godzin wolontariatu. Musiałam również zdawać test wiedzy ogólnej. Łącznie ze mną dostało się pięć osób z całej Polski, więc było to dla mnie ogromnym wyróżnieniem.



Sara: Jak w przybliżeniu wyglądała trasa, którą płynęłaś?

Natalia: Niebieska Szkoła 17 rozpoczęła się w październiku. Płynęłam wtedy ze Szczecina do Malagi znajdującej się w Hiszpanii. Od grudnia druga Niebieska Szkoła czyli Niebieska Szkoła nr 17 obejmowała trasę z Malagi na Martynkę (Karaiby). Ostatni był rejs szkieletowy, gdzie odwiedzałam różne wyspy karaibskie.



Sara: Co najbardziej utkwiło Ci w pamięci w trakcie podróży?

Natalia: Dużo było wrażeń, ale najbardziej zapamiętam noc, w której spałam tylko półtorej godziny z powodu alarmów i złego samopoczucia.

Sara: Czego najbardziej brakowało Ci na żaglowcach?

Natalia: W trakcie drugiej szkoły najbardziej odczułam tęsknotę za domem, a w szczególności za wygodnym łóżkiem oraz za normalnym jedzeniem, ponieważ na statku nie było na przykład owoców i warzyw.

Sara: Jakie były znaczące ograniczenia w trakcie rejsów?

Natalia: Nie było Internetu. Można było go znaleźć tylko w porcie. Najdłuższy czas, jaki musiałam wytrzymać bez internetu i zasięgu to 14 dni rejsu. Było to duże utrudnienie podczas odrabiania zadań domowych, ponieważ możliwe było tylko korzystanie z książek lub ewentualnie pomocy nauczyciela.

Sara: Za czym po powrocie najbardziej tęsknisz?

Natalia: Na pewno tęsknię za słońcem i plażą, a przede wszystkim za osobami, które miałam okazję poznać.

Sara: Nadal utrzymujesz kontakt z ludźmi, których poznałaś w trakcie podróży?

Natalia: Tak, cały czas do siebie piszemy. Czasami ze sobą rozmawiamy. Zdarzyło mi się czasem rozmawiać nawet przez godzinę z jedną osobą. Mam nadzieję, że jeszcze będzie okazja, by się z nimi spotkać.



wywiad przeprowadziła Sara Leszczyńska

NOWINKI SPORTOWE



Zakończyły się Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Pjongczangu. Wielu z nas bacznie obserwowało zmagania Polaków, a w szczególności naszych skoczków narciarskich, którzy pokazali klasę.

Kamil Stoch zdobył złoty medal. Polak wygrał konkurs na dużej skoczni. Drugie miejsce zajął Andreas Wellinger, a trzecie Robert Johansson. Po konkursie Stoch nie ukrywał swojej ogromnej radości. Pod skocznią z wygranej cieszył się z kolegami z zespołu. Polscy skoczkowie narciarscy kończą igrzyska olimpijskie w Pjongczangu z brązowymi medalami w rywalizacji drużynowej, a Kamil Stoch dodatkowo ze złotem za zwycięstwo w konkursie na dużej skoczni. Polacy po raz pierwszy w historii zdobyli medal olimpijski w konkursie drużynowym.



Kobieta, która dokonała niemożliwego

Czeszka Ester Ledecka została pierwszą w historii sportsmenką, która na jednych zimowych igrzyskach olimpijskich zdobyła złote medale w dwóch dyscyplinach. Po sukcesie w narciarskim supergigancie, zwyciężyła w snowboardowym slalomie gigancie równoległym. Ledecka jest pierwszą kobietą, która zdobyła medale olimpijskie w różnych dyscyplinach sportu. Sztuka ta udała się jeszcze czterem innym sportowcom, ale po dwa złote krążki sięgnęli tylko dwaj Norwegowie - w biegach narciarskich i w kombinacji norweskiej - Thorleif Haug na pierwszych igrzyskach w 1924 roku w Chamonix oraz cztery lata później w Sankt Moritz jego rodak Johan Groettumsbraaten. Sezon sportów zimowych pędzi dalej. Liczymy na dalsze sukcesy naszych skoczków narciarskich z Kamilem Stochem na czele.



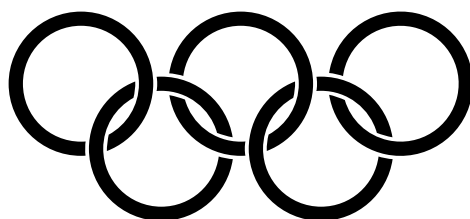
Kolarstwo

Michał Kwiatkowski z grupy Sky był czwarty na drugim etapie kolarskiego wyścigu Tirreno-Adriatico. Zwyciężył Niemiec Marcel Kittel z grupy Katiusza. Trasa miała 167 km i prowadziła z Lido di Camaiore do miejscowości Follonica. W klasyfikacji generalnej liderem jest Nowozelandczyk Patrick Bevin z grupy BMC. Kwiatkowski plasuje się na 6. pozycji, ze stratą 9 sekund do lidera.

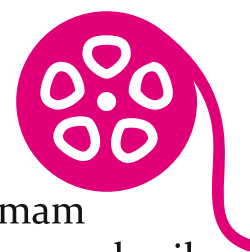


Jakub Trzebiatowski

//źródło zdjęć: Google



Kącik filmowy



Piękne dziewczęta, przystojni młodzieńcy! Znów mam przyjemność przedstawić Wam kolejne już wydanie naszego kącika filmowego. To wydanie będzie jednak szczególne ze względu na dzień kobiet, który niedawno obchodziliśmy. Z tego powodu postaram się zaprezentować Wam film, w którym to kobieta dominuje. Obecność kobiet w filmach nie jest oczywiście niczym nadzwyczajnym. Są jednak gatunki filmowe, w których z reguły mężczyźni odgrywają główne role. Mam tu przede wszystkim na myśli filmy przedstawiające superbohaterów. Gdy myślimy o tego typu produkcjach, widzimy w myślach napakowanych herosów pokroju Batmana czy Supermana, walczących ze złem. Dlatego zaprezentuję Wam przykład historii, w której to kobieta ratuje świat.

Wonder Woman

Ten film to dość oczywisty wybór. Jest to właściwie jedyny film tego typu, z kobietą w roli głównej, o którym można powiedzieć, że jest dobry. Nie jest on oczywiście pozbawiony wad, ale ich ilość nie przytłacza. A jeśli chodzi o podstawowe



informacje, to film swoją premierę miał w 2017 roku. Opowiada historię Diany, amazonki, która opuszcza dom, aby ratować świat. Za reżyserię odpowiada Patty Jenkins, a za scenariusz Allan Heinberg. Tytułową rolę odgrywa Gal Gadot, której partneruje Chris Pine. To w skrócie wszystko, co warto wiedzieć, więc przejdźmy do analizy samego filmu.

Twórcy wybrali najlepsze możliwe rozwiązanie i stworzyli Wonder Woman w oderwaniu od innych filmów z DC Extended Uniwersa, czyli filmów produkcji Warner Bros, które mają w zamierzeniu łączyć się w spójną całość. Jako że reszta filmów z DCEU zdecydowanie nie była udana, osadzenie historii w czasach I Wojny Światowej było doskonałym pomysłem. Pozwoliło to

twórcom na stworzenie swojej własnej, odrębnej historii. A jako że rzecz dzieje się w przeszłości, możemy podziwiać na przykład świetnie zrobioną scenografię. Sama wojna nie jest może doskonale zilustrowana, ale stroje postaci i niektóre miejsca naprawdę potrafią dostarczyć przyjemności oglądania. Miło patrzy się również na popis aktorstwa zaprezentowany głównie przez Chrisa Pinea. Większość postaci drugoplanowych również daje radę. A do tego dochodzi jeszcze dobrze dobrana muzyka. Wonder Woman ma jeszcze sporo zalet, ale te są kluczowe.

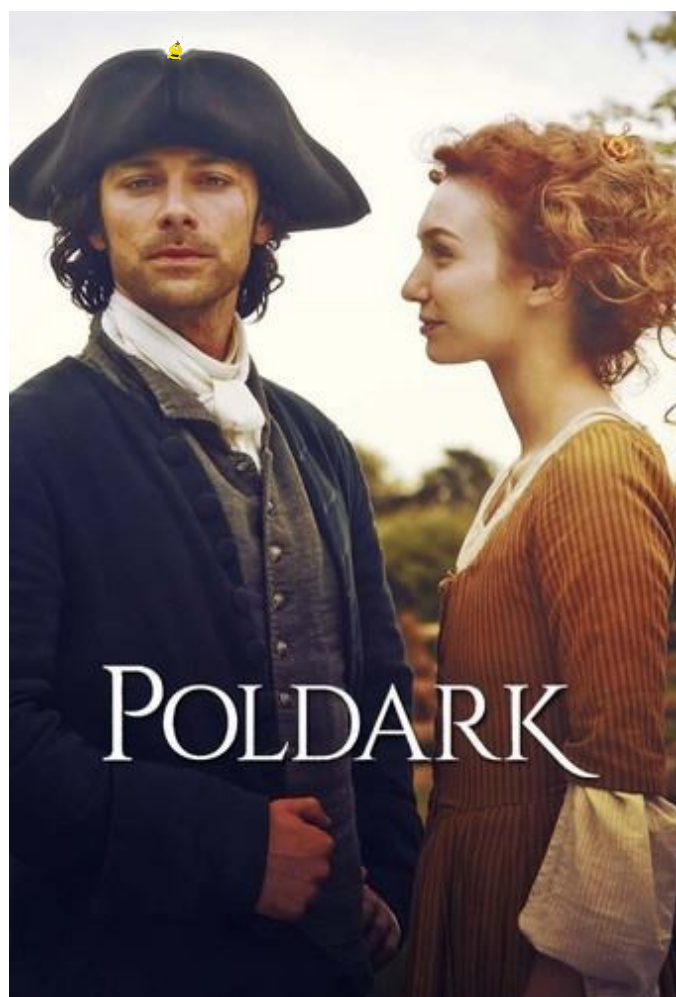
Co zatem poszło nie tak? A więc całkiem sporo rzeczy. Zacznijmy od samej historii. Jest ona wprost dziecinnie prosta. Zwroty akcji są dla przeciętnego widza raczej oczywiste, a film nie jest w stanie nadrobić wszystkich niedociągnięć samym wyglądem. Dokładnie tak samo jak główna bohaterka. Gal Gadot może radzi sobie, gdy trzeba tylko ładnie wyglądać, ale w innych scenach, zwłaszcza w tych z Chrisem Pinem, inni aktorzy ściągają na siebie więcej uwagi niż główna bohaterka. To nie jest jednak jeszcze jakiś gigantyczny mankament. Takim jest główny antagonist, Ares. Nasza prosta historia, oczywiście, prowadzi nas do wielkiego finałowego starcia z naszym złoczyńcą. I w tym momencie efekty specjalne wyglądają przeciętnie, a najgorzej wygląda, niestety, Ares. Oprócz wyglądu problemem jest również jego niezarysowana osobowość i motywacje. Nie jest tak źle, jeśli porównamy go do innych złoczyńców z tego typu filmów, ale to nędzna wymówka. Film powinien bronić się sam w sobie, a niestety tego nie robi. Natomiast dla mnie osobiście największym mankamentem tego filmu jest moralność głównej bohaterki. Obwinia ona bowiem Aresa za wszelkie zło, którego dopuszczają się ludzie. Uważa, że człowiek z natury jest dobry i tylko popchnięty

do nieprawości jest w stanie popełnić zbrodnie. To nie powstrzymuje jej jednak od zabijania żołnierzy armii walczącej przeciwko jej towarzyszom. Mimo że jest to problem często pomijany, sądzę, że warto o nim wspomnieć.

Podsumowując, nie da się ukryć, że Wonder Woman nie jest wybitnym filmem. Jest za to filmem rewolucyjnym i świeżym. Przeciera szlaki następnym produkcjom z kobietami w roli głównej. Jako że Wonder Woman odniosła komercyjny sukces, innym twórcom łatwiej będzie podjąć ryzyko, jakim jest tworzenie filmów z superbohaterkami. I chociażby przez to zasługuje na obejrzenie. Tak więc gorąco zachęcam do oglądania i życzę miłego seansu.

Poldark – Wichry losu

Nie oddalamy się zbyt od tematyki kobiet. Poldark jest serialem, w którym to właśnie kobiety odgrywają bardzo istotną rolę. Osobiście sądzę też, że bardziej przypadnie on do gustu płci pięknej. Akcja rozgrywa się w drugiej połowie osiemnastego wieku w Kornwalii. Fabuła skupia się na Rosie Podarku, który wraca z wojny w Stanach Zjednoczonych. Powrotem zaskakuje rodzinę i okoliczną społeczność. Wszyscy żyli bowiem w przekonaniu, że Ross zginął. Zamiast ciepłego przyjęcia bohatera spotyka seria gorzkich zawodów i rozczarowań. Wbrew przeciwnościom podejmuje on walkę o przetrwanie w miejscu, które kiedyś zwał domem. Całość powstała na podstawie cyklu powieści Winstona Grahama, a za reżyserię odpowiada Edward Bazalgette i William McGregor.



Przyznam, że nie jestem w stanie powiedzieć czy kiedykolwiek widziałam film lub serial, który tak dobrze obrazowałby ludzkie dramaty. Mamy w nim również do czynienia z chwilami radości, ale to właśnie gorzkie momenty nadają całości wyrazu. Przez dobre przedstawienie bohaterów z łatwością można uwierzyć w ich motywacje i szczerze zaangażować się w historię. Aidan Turner jako Ross sprawdza się perfekcyjnie. Na ekranie nie widzimy aktora odgrywającego rolę tylko człowieka postawionego często w sytuacjach bez wyjścia i zmuszanego do ostateczności. Ale ten serial nie byłby taki sam, gdyby nie kobiety. A mamy tu przede wszystkim

Eleonor Tomlinson, Ruby Bentall i Heide Reed. Każda z nich swoją rolą udoskonalała to i tak już świetne dzieło. Niewątpliwie całość dopełniają również świetne ujęcia, które aż chce się wydrukować i powiesić na ścianie. Twórcy przyłożyli ogromną wagę do szczegółów i stworzyli coś naprawdę wartego uwagi. Jeśli natomiast chodzi o wady, jedyne, co mi przychodzi do głowy, to niewielka liczba odcinków.

Mogę dodać, że warto poświęcić na obejrzenie tego serialu odrobinę czasu wolnego. Gwarantuję, że nie będziecie żałować.

Lio



Wywiad z p. Marcinem Grułkowskim

Paweł: Jak wszyscy doskonale wiedzą, uczy Pan historii oraz wiedzy o społeczeństwie, tak więc grzechem byłoby nie zapytać, jaki jest Pana ulubiony okres i wydarzenie historyczne.

MG: Nie mam ulubionego wydarzenia historycznego; lubię bardziej historię życia codziennego oraz społeczną historię kultury, a także historię gospodarczą. Te dziedziny nie zawierają spektakularnych wydarzeń. Jest w nich jednak tak wiele interesujących problemów, od historii dzieciństwa poprzez oszustwa handlowe w przeszłości, działalność rozbójniczą po np. wypadki kolejowe w XIX w. Generalnie, mam ambiwalentny stosunek do historii wojskowości. Z kolei moją ulubioną epoką jest historia

średniowiecza. Zaraziłem się nią właśnie tutaj, w liceum (moim pierwszym nauczycielem był pan Słomiński).

Krzysztof: Czy jako uczeń, a później pracownik naszej szkoły ma Pan jakieś wspomnienia związane z tym miejscem?

MG: Bardzo lubiłem lekcje języka polskiego z panem Grzegorzem Knopikiem i jego kultowy „zeszyt” (śmiech). Poza tym ciepło wspominam zajęcia z języka niemieckiego z panem Jackiem Kinem (i słynne powiedzenie przy wywietrzaniu sali: „lepiej się przeziębic niż umrzeć z duchoty”), matematyki z panem Karolem Brzezińskim, a także zajęcia z moją wychowawczynią panią Iwoną Kosznik. Jest to miłe, ale jednocześnie

specyficzne uczucie pracować z ludźmi, którzy kiedyś byli twoimi nauczycielami. Zawsze jest to jednak bardzo miłe wspomnienie.

P: Jak wiemy, zdarza się Panu udzielać na portalu społecznościowym Facebook, poprzez publikowanie tekstów różnych piosenek, które Pan lubi. Ponadto, wiele osób zastanawiało się, co znajduje się na Pana zdjęciu profilowym. Czy mógłby Pan przybliżyć nam tę postać?

MG: Jest to Don Juan d'Austria. Na zdjęciu profilowym znajduje się portret zwycięzcy z bitwy pod Lepanto w 1571 r. Niektórzy twierdzą, że jestem podobny do niego. A dlaczego publikuję teksty piosenek? Interesuję się muzyką, moją ulubioną wokalistką jest Celine Dion, która wykonuje niezwykle wzruszające piosenki. Ponadto uczę się języka angielskiego i publikowanie tego typu treści pomaga mi w tym.

K: Standardowe pytanie, jakie zadajemy naszym rozmówcom dotyczy pasji oraz zainteresowań. Co może Pan powiedzieć na ten temat?

MG: Oprócz historii interesuję się sportem. Kiedyś na pierwszym miejscu była piłka nożna, a obecnie są to sporty indywidualne, to znaczy lekkoatletyka, bieganie, kolarstwo, zaś zimą biegi narciarskie.

P: A ma Pan może jakieś osiągnięcia z nimi związane?

MG: Generalnie nie mam znacznych zwycięstw, ale trenuję te dyscypliny dość dużo (ostatnio trochę mniej, bo jestem bardzo zapracowany). Staram się regularnie uczestniczyć we



wszystkich zawodach sportowych w okolicy, zwłaszcza w Kościerskich Biegach Ulicznych oraz „Kaszëbë Runda”.

P: A może jakieś plany na przyszłość związane ze sportem?

MG: Chciałbym wystąpić w maratonie, oraz kiedyś w biegu charytatywnym organizowanym na całym świecie, a w Polsce odbywającym się w Poznaniu, w którym uczestnicy gonią metę („Wings for life”). Polega on na tym, że po godzinie od rozpoczęcia biegu z tyłu rusza meta goniąca zawodników. Co godzinę jej prędkość zwiększa się o 1 km/h, a osoba, która pokona najdłuższy dystans wygrywa. Jest to moje marzenie, jestem ciekaw, ile byłbym w stanie przebiec, zanim dogoni mnie meta. Bardzo lubię wyzwania.

P: Niewielu czytelników wie, że cały czas publikuje Pan różne książki. Na czym polega proces powstawania takiej przykładowej książki i czego dotyczą teksty

wychodzące spod Pańskiego „pióra”?

MG: Oprócz szkoły pracuję także naukowo, a więc jestem zobowiązany do publikowania właśnie książek i artykułów naukowych. Pierwsza książka, którą opublikowałem jest drukowaną wersją mojego doktoratu i dotyczy ona najstarszych ksiąg miejskich Głównego Miasta Gdańska w XIV–XV w. Moje kolejne publikacje to edycje niektórych z tych ksiąg. Kosztuje mnie to dużo zdrowia. Jeśli chodzi zaś o proces powstawania, trzeba napisać taką książkę w pliku „wordowskim” w odpowiednim formacie (tj. spełniające wymagania wydawnicze). Następnie książka przechodzi proces wewnętrznej, wydawniczej recenzji, gdzie stwierdza się, czy taka praca spełnia wymogi publikacji naukowej. Niestety na rynku książki historycznej jest ostatnio wiele publikacji różnego rodzaju „szarlatanów”. Po recenzji należy dokonać różnych poprawek, czyli przeprowadzić korektę wydawniczą, a następnie książka idzie do składu, czyli łamania tekstu w ten sposób, jak będzie wyglądał w książce. Redaktor robi to przy pomocy specjalnego (nieznanego mi) programu. W ten sposób złożona książka w postaci pliku pdf przesłana zostaje jeszcze raz do autora, który może jeszcze dokonać niewielkich poprawek, np. krekty „literówek”. Procedury, przez które trzeba przejść, są więc bardzo ściśle. Po napisaniu książki taki proces wydawniczy trwa średnio 3 miesiące. Jest to minimum.

K: Jeśli już mówimy o książkach, chcielibyśmy dowiedzieć się nieco o Pana gustach. Czy

skłania się Pan bardziej w stronę literatury, czy jednak kinematografii?

MG: Lubię i oglądać filmy, i czytać książki. Filmy lubię oczywiście historyczne, moim ulubionym jest „Królestwo niebieskie” – znakomity film ukazujący również dzisiejszy problem stosunków kultury zachodu z islamem, również stosunki feudalne, a w tle ukazana historia miłosna między piękną królową Sybillą a głównym bohaterem Balianem. Właściwie film ten odpowiada na pytanie, czy warto popełnić mniejsze zło dla większego dobra. Uwielbiam oglądać filmy o Jamesie Bondzie. Jestem wielkim miłośnikiem westernów. Za arcydzieło uważam film „Niesamowity jeździec” („Pale Rider”) z Clintem Eastwoodem. Jeśli chodzi zaś o książki, zaskoczę Was – generalnie obecnie czytam książki, których już dzisiaj nikt nie czyta, czyli literaturę, która powstawała w okresie komunizmu (lata 50. i 60. XX w.), a zwłaszcza książki poruszające tematykę zagospodarowania Ziemi Odzyskanych, czy też Bieszczad („Łuny w Bieszczadach”) oraz drugiej wojny światowej. Literatura komunistyczna ma w sobie świetny klimat ówczesnych czasów, świetnie można się wczuć w sytuację ówczesnych walk politycznych. Ostatnio przeczytałem świetną książkę, która byłaby świetnym scenariuszem do filmu - „Duch Białowieży” opowiadającą o agencie sowieckim w komórce wywiadu wojskowego III Rzeszy w czasie II wojny światowej. Aż dziwne, że na jej podstawie nie powstał żaden film. Szkoda, bo raczej nie powstanie dlatego, że jest to książka zapomniana,

tak jak wiele innych, które czytam. Kiedy przychodzę do biblioteki pedagogicznej w Kościerzynie, pytam się pań o takie książki, których nikt nie czyta. One już wiedzą, o co chodzi, wiedzą, jakie książki chcę (śmiech). Lubię też książki historyczne, ale Kraszewskiego, zwłaszcza dotyczące średniowiecza, np. „Stara Baśń”. Lubię także serię Iana Flemminga o Jamesie Bondzie. Z literatury współczesnej czytam teraz książki Carlosa Ruiza Zafóna. Niedawno temu „połknąłem” powieść Umberto Eco „Cmentarz w Pradze”, mroczny obraz masonskich spisków w XIX-wiecznej Europie.

K: Od innych uczniów dostaliśmy kilka razy pytania odnośnie zbliżających się wycieczek rowerowych. Czy możemy na coś liczyć w tej kwestii w najbliższych miesiącach?



fb: [Z historią na dwóch kołach](#)

MG: Wycieczki nadchodzą, natomiast ostatnie utrudnienia z okresu jesiennego wynikały z tego, że wielu nauczycieli organizuje zajęcia „Kompetencje na +”, dlatego trudno było zorganizować wycieczkę, ale mam nadzieję, że , już teraz te zajęcia skończą się i zarówno nauczyciele, jak i uczniowie będą wolni w weekendy.

Moim marzeniem byłoby zorganizowanie dwudniowej wycieczki „elitarniej” dla kilku (8-9) osób, żebyśmy pojechali gdzieś na nocleg rowerami i pociągiem. Byłaby to wycieczka dla elity – nie w sensie umiejętności, ale wytrwałości/chęci.

P: Na koniec, myślę, że wielu ludzi interesuje, co stanowi dla Pana najwyższą wartość w życiu.

MG: Rodzina, pracowitość i uczciwość, szacunek dla innych ludzi oraz tolerancja są dla mnie wartościami, którymi staram się kierować.

P: To by było na tyle, dziękujemy bardzo.

MG: Dzięki serdeczne.

**Wywiad przeprowadzali:
Paweł „Helix” Hetmański
i Krzysztof Eichmann**

How colours affect people?

People can list about ten common colours. I won't barter them because there's no point in doing that. Everybody knows them. Maybe besides colour-blind people, then some problems could appear. Anyway, it's often said that human beings want to express themselves by wearing specific colours. An individual person would wear yellow and red together, mix any other colours which most people would never imagine to match. The way we dress also depends on how we feel. When we're happy, we are more likely to wear some crazy, lively colours, for example pink, red or orange. When we're sad, we prefer to wear something dark and not conspicuous. But it's not always like that. Black doesn't always mean mourning or sadness. Someone may just feel better or more confident in it.

However, the walls in our room shouldn't be dark (red, black) because it makes us angry and distracted. We should paint them in some light, cosy colours. The best option is green, since it gives our eyes a needed rest, we feel calmer and we can stay focused on important things we have to do. Pink - most girls' favourite colour is now getting more and more popular. It's even worn by boys, which would be a shame 20 years ago, but now it's quite normal. It's literally everywhere.

When there are advertisements in a newspaper, they are often colourful because they need to be eye-catching and to convince people to use the services. Admit it, you would rather take a look at something which gives you positive emotions.

The colours of flowers also mean something. The most wanted ones are red. Red is the colour of love and most women like to get red roses. Yellow flowers mean jealousy and enmity. But these are only symbols. We can't take them seriously. All flowers are beautiful and nobody really cares if they are pink or blue.

Yeah... as you can see, the world is full of powerful colours. Each of them is meaningful. Each affects us and generates some behaviours. To sum up: colours run the world and they always will.

Judyta Romahn

Small dictionary:

affect - wpływać

common - powszechny

barter - wymieniać

conspicuous - rzucający się w oczy

mourning - żałoba

distracted - roztargniony

stay focused on - być skupionym na

literally - dosłownie

eye-catching - wpadający w oko

convince - przekonać

admit - potwierdzić

enmity - wrogość

generate - wywoływać

behaviour - zachowanie

summary - podsumowanie

run - (tu) rządzić

Tego roku wiosna uderzyła z ogromną siłą, szturmując również naszą gazetkę. Jeśli znajdziesz 3 ukryte oznaki wiosny w tym wydaniu "Blachy", koniecznie pochwal się na [fb.com/gazetkalo!](https://fb.com/gazetkalo)

Opiekun: p. Anna Kąkol
Redaktor naczelny: Paweł Hetmański
Redaktorzy: Sara Leszczyńska, Krzysztof Eichmann, Jakub Trzebiatowski, Ola Bonin, Judyta Romahn
Skład: Mikołaj Witt